

październik 2024

MISJA „OTWARTYCH OCZU”. ODCZYTYWANIE ZNAKÓW I SYMBOLI LITURGICZNYCH.

CEL SPOTKANIA

- Odpowiedź na pytanie: dlaczego ważne jest wychowywanie do umiejętności odczytywanie symboli?
- Refleksja nad tym, jak uwrażliwiać się na symbole obecne w liturgii i w naszym życiu.

LEKTURA PRZYGOTOWUJĄCA DO SPOTKANIA

Romano Guardini: *Znaki święte*, Wprowadzenie, autor – ks. Józef Majka:

Obecność Boga w świecie oraz w nas samych jest oczywiście dla nas tajemnicą. Jest ona na pewno wieloraka, tak jak wielorakie jest działanie Boże, gdyż obecność ta nie dokonuje się inaczej, jak tylko w działaniu i przez działanie. Bóg wzywa nas do współdziałania z Nim i każdy znak jest w jakimś sensie takim wezwaniem Bożym do nas skierowanym. W tym sensie znak jest nam zawsze jakoś dany, a więc jest wyrazem działania Bożego.

Bóg działa zarówno w świecie przyrody, jak i w świecie tworzonym przez człowieka, ale jedno i drugie działanie – jest to zresztą to samo działanie Boże – może mieć i ma swoje odniesienie do człowieka. Nie ma to więc większego znaczenia, czy Bóg daje nam znaki naturalne, czy te, które dla nas stawiają ludzie, jeśli tylko odnaleźć potrafimy Jego obecność i próbujemy rozumieć Jego wezwanie.

(...) Można najogólniej powiedzieć, że znakiem może być dla nas każdy przedmiot, człowiek lub słowo, w którym odnajdujemy światło Boże, które nas napromieni obecnością Boga. Może to być rzecz wielka lub mała, zwyczajna lub niezwykła, byle tylko zatrzymała nas w jakiś sposób na drodze i stała się dla nas odpowiedzią na pytanie, z którym chodziliśmy może od lat. (...) Nie jest to samo rozwiązanie, lecz tylko wskazanie kierunku; rozwiązania musimy

szukać sami, a jeśli je znajdujemy, to zawsze dzięki temu, że znak ów stał się równocześnie okazją naszego spotkania z Bogiem.

Szukamy jednak odpowiedzi na zasadnicze pytanie: dlaczego ta rzecz, przedmiot, człowiek, słowo, symbol staje się dla nas znakiem? Dlaczego jest on znakiem dla nas dziś, a nie był nim wczoraj lub przed rokiem, choć może spotykaliśmy się z nim na co dzień? Dlaczego jest on znakiem dla nas, a nie jest nim dla wielu innych ludzi? Odpowiedź może być tylko jedna, wynikająca zresztą z samej natury znaku świętego, który jest przecież znakiem obecności Boga, jest Jego działaniem, jest łaską. Znak jest znakiem dla nas, jest więc łaską daną nam przez Boga.

Związek obserwacji przyrody z refleksją teologiczną oraz z wymiarem duchowym człowieka pokazywał między innymi teolog i podróżnik, ksiądz Roman Rogowski, czego przykłady znajdziemy w jego książce: „Mistyka gór”:

Najpierw gdzieś na skraju pustyni, pod ciemnym niebem i pod światłością Ducha, zrodziło się zdanie: „Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo Stwórcę” (Mdr 13, 5). Potem pod błękitnymi wodami Zatoki Korynckiej Paweł z Tarsu, natchniony Duchem, pisał podobnie: „Od stworzenia świata niewidzialne Boże przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła”(Rz 1, 20). Jak gdyby nawiązując do tych Bożych słów H. Wackenroder pisał: „Od wczesnej mojej młodości, kiedy najpierw poznawałem Boga ludzi z prastarych świętych ksiąg naszej wiary, zawsze była przyroda najbardziej gruntowną i najbardziej wyraźną księgą objawienia o Jego istocie i Jego przymiotach”.

Jan Paweł II w jednej z katechez na temat Liturgii godzin, tak pisze:

„Następstwo nocy i dnia – stwierdza Jan Paweł II – bardziej niż w naszych czasach określało życie człowieka w starożytności, pobudzając do refleksji nad wielkimi problemami życia. Współczesny postęp częściowo zmienił relacje między ludzkim życiem a czasem kosmicznym. Jednak szybki rytm ludzkiej działalności nie uwolnił całkowicie współczesnego człowieka od cyklu słonecznego.” (Katechezy środowe – 8 października 2003)

Wschód słońca i jego zachód nie są anonimowymi chwilami dnia. Ich charakter jest niepowtarzalny: radosne piękno świtu oraz triumfalny blask zachodu wyznaczają rytm wszechświata, w którym zanurzone jest głęboko życie człowieka. Ponadto tajemnica zbawienia, urzeczywistniająca się w dziejach, ma swoje odniesienia czasowe. Dlatego wraz z

Jutrznią na początku dnia, przyjął się w Kościele zwyczaj odprawiania Nieszporów pod wieczór. Obie te godziny liturgiczne nawiązują do dwóch istotnych aspektów tajemnicy paschalnej: „Wieczorem Pan jest na krzyżu, a rano zmartwychwstaje. (...) Wieczorem mówię o cierpieniach, jakie znosił On przy śmierci; rano zwiastuję Jego życie, które zmartwychwstaje”.

(...) W starożytności zapalenie lampy w domu po zachodzie słońca wprowadzało nastrój radości i komunii. Również i wspólnota chrześcijańska, zapalając lampę, gdy zapadał zmierzch, prosiła wdzięcznym sercem o dar duchowego światła. Było to tak zwane lucernarium, czyli rytualne zapalenie lampy, której płomień jest symbolem Chrystusa, „Słońca, które nie zna zmierzchu”. (Jan Paweł II, Katechezy środowe – 8 października 2003)

Liturgia Godzin nie przestaje być wspaniałym mostem łączącym życie współczesnego człowieka z rytmem przyrody. Co więcej, pozwala mu przez wiarę włączyć swoją modlitwę i codzienne życie w wieczną liturgię, sprawowaną tam, gdzie „nie potrzeba już światła lampy i światła słońca” i gdzie „słudzy Pana będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego na ich czołach”.

Z referatu ks. F. Blachnickiego *Liturgia w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi*:

Jeżeli popatrzymy na istotę liturgii, to od razu zrozumiemy głębiej jedną cechę z nią związaną – wymaganie posłuszeństwa Kościołowi w jej sprawowaniu. Ta zasada jest w Kościele od początku: w liturgii nie można dowolnie niczego zmieniać. Formę liturgii, jej treść, sposób sprawowania, nawet w najdrobniejszych szczegółach, określa Kościół, a wszyscy w Kościele są zobowiązani do sprawowania liturgii w duchu posłuszeństwa.

Może w okresie przedsoborowym i tutaj wkradła się pewna przesada, jednostronność, formalizm. Kiedy zaczęła się odnowa liturgii, często wyśmiewano się z tzw. rubrycyzmu: podejście do liturgii w sposób drobiazgowy, do tego stopnia, że rozważano wiele szczegółowych przepisów w duchu podobnym do ducha faryzeuszy i zastanawiano się nad tym, czy kapłan podchodząc do ołtarza ma na stopniu postawić najpierw prawą nogę czy lewą, gdzie ma skierować oczy, kiedy pozdrawia wiernych itp. Zaczęto bawić się w różne szczegóły i ta wierność rubrykom (czyli temu, co było w mszale napisane czerwonym drukiem) jakoś wysunęła się na pierwszy plan. Był cały sztab rubrycystów, którzy studiowali rubryki, wyjaśniali wątpliwości, interpretowali; powstały całe księgi na ten temat.

To oczywiście była jednostronność, ale u podstaw leżało właściwie słuszne dążenie – duch posłuszeństwa. Bo liturgia uobecnia posłuszeństwo Chrystusa i nie można sprawować

liturgii godnie i we właściwym duchu, jeżeli się jest poza posłuszeństwem. Nic tak bardzo nie sprzeciwia się istocie liturgii jak brak posłuszeństwa, jak pewna subiektywna dowolność, stawianie swego „widzi-mi-się”, własnego odczuwania ponad Tradycję, ponad wolę Kościoła, tak wyraźnie określoną w dokumentach, w przepisach liturgicznych. To obserwuję tu na Zachodzie.

Zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym jest pewna nonszalancja w traktowaniu liturgii. Mnie osobiście to bardzo często raziło, zwłaszcza u Francuzów i Niemców, później zauważyłem, że tak samo jest w Ameryce i gdzie indziej. Ksiądz uważa, że to poniża godność człowieka jako osoby, że to jest skrępowanie wolności, że to jest niedemokratyczne, kiedy kapłan musi wykonywać wszystkie ruchy, wymawiać słowa tak, jak ktoś przepisał i ustalił w księgach liturgicznych, w pewnych rozporządzeniach, więc odprawia dowolnie, według własnego uznania, według własnego rozumienia i często przy wielkiej ignorancji, bo u podstaw takiego traktowania liturgii leży zwyczajna niewiedza – nie chciało się człowiekowi przestudiować tych zagadnień, przebadać, jaka jest historia, jaki sens, jaka symbolika z tym się wiąże, i teraz samego siebie czyni ostateczną instancją.

To zjawisko na Zachodzie jest bardzo rozpowszechnione, a potem się narzeka na soborową odnowę liturgii, że wszystko jest nie takie, jak powinno być, i następuje, zwłaszcza tutaj w Niemczech, ciekawa reakcja – rzucanie się w przeciwną skrajność. Ludzie przyzwyczajeni jeszcze do dawnego porządku liturgii, do tego posłuszeństwa obowiązującego sprawujących liturgię, zaczynają oczywiście krytykować tę jakąś dowolność i na pewno słusznie, ale szukają ratunku w powrocie do starych form; stąd tendencje do przywracania mszy trydenckiej – za wielkie osiągnięcie jakiejś parafii czy środowiska uważa się mszę według mszału papieża Piusa V, znowu po łacinie; są całe stowarzyszenia, które o to walczą, zbierają podpisy, żeby przywrócić trydencką mszę św.

To druga skrajność, oczywiście tak samo jak nonszalancja grzesząca brakiem posłuszeństwa, bo przecież Kościół ma prawo dostosować pewne formy liturgiczne do ducha czasu, żeby liturgia była lepiej rozumiana i przeżywana. Kościół ma tę władzę (miał ją nie tylko na początku swego istnienia), jest to stała funkcja Kościoła – określanie także tego, co jest samym sercem i życiem Kościoła, czyli liturgii. Uczestnictwo Ducha Świętego w liturgii, w jej kształtowaniu sprawia, że jest ona żywa. Z jednej strony jest przekaz, który nie może być zmieniony, tradycja; wobec której obowiązuje posłuszeństwo; z drugiej strony – aktualne

zarządzenia Kościoła, wobec których również obowiązuje posłuszeństwo. Aktualna świadomość Kościoła, kształtowana przez Ducha Świętego wyraża się w zarządzeniach określających też formę życia Kościoła. Właściwa droga to jest posłuszeństwo wobec tej formy liturgii, którą nam dał (w wyniku reformy) Sobór Watykański II.

Istnieje głębokie powiązanie między teologią Chrystusa Sługi, obrazem Chrystusa Sługi, a tym, co nam daje liturgia, pomiędzy zrozumieniem ducha liturgii a postawami, które powinniśmy wobec niej przyjmować. Można by wskazać jeszcze na jedność między symbolem wyrażającym istotę ruchu (znakiem Fos-Zoe – Światło-Życie), a właściwym dla naszego ruchu sposobem podejścia do liturgii i zrozumienia jej; bo światło jest nam ukazywane i przekazywane również przez obrzędy liturgiczne; formy stosowane w liturgii są pewnym światłem. Przez obrzędy i symbole liturgiczne jest wyrażona Boża prawda, która jest tak bogata i tak inna od naturalnego ludzkiego myślenia, że nie da się tylko w słowach wyrazić, ale nieraz głębiej wyraża się w znakach.

Formę liturgii, wszystko co do niej należy, trzeba przyjmować jako światło, jako coś obiektywnego, jako coś co przekazuje treści, które są prawdą i które objawiają nam prawdę Bożą. Stąd postulat posłuszeństwa wobec światła w tym wypadku konkretyzuje się w posłuszeństwie wobec znaków, symbolów, obrzędów, przepisów liturgicznych. To wynika z zasady światło-życie: życie musi być podporządkowane światłu, światło musi być wcielane w nasze życie. I stąd to dążenie, żeby najpierw głęboko wniknąć w treść liturgicznego znaku i symbolu i postawić pytanie: Co Bóg chce nam przekazać przez Kościół, przez dany obrzęd, znak liturgiczny? Dlatego liturgia zakłada zawsze najpierw zrozumienie. W starych tekstach liturgicznych w języku greckim jest to wyrażenie: „logiketisia” – to znaczy ofiara rozumna, jakby przeświecona światłem prawdy.

Rozum ma pierwsze zadanie do spełnienia w liturgii, żeby z danym znakiem związać określoną treść, odczytać pewną prawdę, to jest po prostu warunek właściwego uczestnictwa w liturgii, bo inaczej liturgia stanie się magią, jeżeli nie wiemy, o co chodzi, nie rozumiemy znaku. Nic tak bardzo nie zabija ducha liturgii jak właśnie bezmyślność, która prowadzi do formalizmu, do rutyny i wtedy owocność liturgii jest właściwie unicestwiona. Liturgia domaga się najpierw wysiłku rozumu, żeby światło przekazane w jej znakach, w symbolach, zajaśniało najpierw w naszym umyśle, a potem podporządkowanie się tym treściom, tym formom jest już aktem osoby, aktem wolnego zaangażowania. Jest to zaangażowanie godne osoby, czyli

zaangażowanie rozumne poprzez światło, a nie angażowanie się pod wpływem instynktu, jakiegoś lęku czy szacunku, w coś co jest irracjonalne, niezrozumiałe – takie zaangażowanie przypomina religie prymitywne, pogańskie, gdzie liturgia jest sprowadzona do poziomu magii, gdzie nie chodzi o zrozumienie, tylko o zastosowanie pewnych rytów, obrzędów, które same w sobie mają sprawić określone skutki.

(...) Dlatego w naszym ruchu pielęgnuje się mistagogię, nie tresurę liturgiczną, nie ćwiczenie ceremonii liturgicznych; to też gdzieś ma swoje miejsce, ale wszystko to musi być mistagogią, czyli wprowadzaniem w misterium. Świat znaków liturgicznych, zwłaszcza sakramentalnych, to jest właśnie misterium zbawienia. W nie musi człowiek jako osoba wejść poprzez rozum i poprzez wolną akceptację, przez posłuszeństwo. Dlatego w pracy ruchu, od Oazy Dzieci Bożych poczynając przez wszystkie stopnie formacji służby liturgicznej, przez wszystkie stopnie oaz, stopnie formacji deuterokatechumenalnej, wszędzie jest mistagogia – wprowadzanie w rzeczywistość zbawczą uobecnioną w Kościele, w liturgii. Cały proces wychowawczy jest oparty o wiarę, ale także o prawa osoby ludzkiej, czyli musi to być proces rozumny, który dopiero umożliwi wolne zaangażowanie.

PRZEBIEG SPOTKANIA

1. Nawiązanie do postanowień z ostatniego spotkania.

Przypomnienie o podjętych na poprzednim spotkaniu planach, związanych ze świadomością pilnych zadań, stanowiących realizację misji ruchu, o jakiej mówiliśmy. Co udało się dotąd zrobić? Jak kontynuować rozpoczęte prace?

2. Dzielenie słowem Bożym.

Mt 13, 3-9

- Czego symbolem jest dla mnie ziarno, rzucone w ziemię? (Uwaga, nie zawsze musi to być słowo Boże, także rozwój Królestwa Bożego w mim życiu)
- Jakie sytuacje, postawy, mojego życia przypominają mi poszczególne rodzaje gleby?

Mt 13, 10 -17

- Czy moje serce jest chętne do przyjmowania przesłania Jezusa, kiedy dostrzegam zatwardziałość swojego serca i przyćmienie oczu lub zanik duchowego słuchu?

3. Refleksja nad umiejętnością myślenia symbolicznego.

Dlaczego w ogóle zastanawiamy się nad tematem symboli liturgicznych? Niech pomocą w odpowiedzi na to pytanie będzie przypomnienie istotnej intuicji teologicznej i duszpasterskiej założyciela naszego ruchu. Otóż w podręczniku Oazy Nowego Życia Pierwszego Stopnia ksiądz Blachnicki zapisał, że głównym celem tak zwanych „wypraw otwartych oczu”, czyli zajęć o charakterze medytacji nad życiem duchowym, przeprowadzanych na łonie przyrody w kilkusobowych grupach uczestników rekolekcji oazowych, jest ćwiczenie w umiejętności myślenia symbolicznego, niezbędnego dla głębszego rozumienia liturgii i w ogóle życia duchowego człowieka, które w warunkach współczesnej cywilizacji technicznej i informatycznej pozostaje w stanie wyraźnego niedorozwoju. Umiejętność ta – według niego – ma duże znaczenie dla zrozumienia świata pojęć i obrazów biblijnych oraz znaków i symboli liturgicznych.

Papież Franciszek, w Liście Apostolskim: *Desiderio desideravi* – wydanym prawie pół wieku później – a dokładnie w 2022 roku – nie tylko powtarza, ale znacznie rozwija i komentuje tę myśl:

Podstawowe pytanie brzmi: jak odzyskać zdolność do pełnego przeżywania czynności liturgicznej? Taki był cel reformy Soboru. Jest to wyzwanie niezwykle wymagające, ponieważ współcześni ludzie - nie we wszystkich kulturach w takim samym stopniu - utracili zdolność angażowania się w działania symboliczne, co jest istotną cechą aktu liturgicznego (p. 27).

Zachętę do myślenia symbolicznego, zwłaszcza w odniesieniu do liturgii, możemy odnaleźć również w Katechizmie Kościoła Katolickiego, gdzie czytamy:

Ewangelie zostały napisane przez ludzi należących do pierwszych wierzących, którzy chcieli podzielić się wiarą z innymi. Poznawszy przez wiarę, kim jest Jezus, mogli oni zobaczyć i ukazać innym ślady Jego misterium w całym Jego ziemskim życiu. Wszystko w życiu Jezusa, od pieluszek przy Jego narodzeniu, aż po ocet podany podczas męki i płótna pozostałe w grobie po Jego zmartwychwstaniu, jest znakiem Jego misterium. Przez czyny, cuda i słowa zostało objawione, że <w Nim... mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała> (Kol 2, 9). Człowieczeństwo Jezusa ukazuje się w ten sposób jako <sakrament>, to znaczy znak i narzędzie Jego Bóstwa i zbawienia, które przynosi. To, co było widzialne w Jego ziemskim życiu, prowadzi

do niewidzialnego misterium Jego synostwa Bożego i Jego odkupieńczego postania. (KKK p. 515)

Natomiast papież Leon Wielki, dużo wcześniej, bo już w VI wieku, zawarł w jednej ze swoich homilii następujące stwierdzenie:

Czy wiara mogłaby nam przynieść usprawiedliwienie, gdyby nasze zbawienie polegało tylko na ujrzeniu tego, co pozostaje w zasięgu naszego wzroku? A więc to, co było widzialne w naszym Zbawicielu, zostało teraz zawarte w sakramentach.

Przykład zachęty do rozwoju myślenia symbolicznego, nadającego głęboki sens przeżywanej liturgii, odnajdziemy również w książce Michela Quoista: „Modlitwa i czyn”, cytowanej w jednej z katechez, wchodzących w skład jednej ze szkół liturgicznych Oazy Nowej Drogi:

Chleb i wino, które ofiarujesz w czasie najświętszej ofiary wraz z całą wspólnotą, wyrażają powrót całego dzieła stworzenia do swego Stwórcy: zboże, żeby móc rosnąć, żywiło się sokami ziemi, chwyciło promienie słońca, korzystało ze wszystkich gwiazd... Rolnik zasiał zboże, robotnik sporządził pług, górnik wykopał rudę, inżynier... Zebrany w kilku zmielonych ziarnach pszenicy, zawarty w kilku kroplach wina, cały wszechświat jest obecny w swym tajemniczym wysiłku posuwania się ku życiu, cała ludzkość jest obecna w swej przedziwnej pracy nad dopełnianiem dzieła stworzenia.

Jakby podsumowaniem tych refleksji, może być tekst anglikańskiego biblisty Charles Dodd, który w niezwykle sposób tłumaczy związek, zachodzący pomiędzy otaczającym człowieka światem, a jego życiem duchowym:

Zasady życia ludzkiego, jak procesy przyrody, należą do systemu uniwersalnego ładu ustalonego przez Stwórcę, który na każdym poziomie mogą rozpoznać ludzie mający dobre oczy i uszy. Żadna okoliczność codziennego życia nie jest tak błaha ani banalna, aby nie mogła stać się oknem otwierającym widok na dziedzinę wartości ostatecznych; żadna też prawda nie jest zbyt głęboka, by nie można było dla niej znaleźć analogii w codziennym doświadczeniu.
(C. H. Dodd, Założyciel chrześcijaństwa)

W innym miejscu tej samej publikacji Charles Dodd zwraca uwagę, że Jezus w swoich przypowieściach, zapisanych w Ewangelii podkreślał piękno i cudowność przyrody i wiązał człowieka z przyrodą przez wspólny porządek, gdzie jeden poziom mógł uzyskać wyjaśnienie

w świetle drugiego, a Boga można było dostrzec na wszystkich poziomach. Na każdej płaszczyźnie człowiek spotyka swego Stwórcę, Pana nieba i ziemi.

Zrozumiał to dość szybko założyciel Ruchu Światło-Życie, ksiądz Franciszek Blachnicki, który jako uczestnik przedwojennego harcerstwa, najpierw sam odkrywał tajemnice przyrody, a potem wysyłał uczestników oazowych rekolekcji na tak zwane „wyprawy otwartych oczu”, aby w otaczającym ich świecie uczyli się rozpoznawać prawa duchowego życia. Także Prymas Tysiąclecia, błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński, często dawał zewnętrzny wyraz swojej wrażliwości na piękno roślin i zwierząt. Jedną z jego współpracowniczek – tak zwanych „Ósemek” – mówiła, że przebywając w domu rekolekcyjnym, w podwarszawskiej Choszczówce, po długich spacerach odbywanych w ogrodzie czy pobliskim lesie, zazwyczaj w trakcie homilii mszalnych, dzielił się z uczestnikami liturgii rezultatami swoich przyrodniczych obserwacji, odnosząc je do różnych aspektów życia duchowego.

I na koniec jeszcze jedna refleksja:

Założyciel Ruchu Światło-Życie poszukiwał różnych form uwrażliwienia uczestników formacji oazowej na symbole i znaki liturgiczne. Oprócz wspomnianej metody „wypraw otwartych oczu”, warto przywołać w tym kontekście treść wprowadzeń do szkoły liturgicznej, w podręcznikach Oazy Nowego Życia drugiego stopnia, które streszczają założenia tzw. personalizmu dialogicznego. Wychodząc od podstawowych pojęć tej koncepcji filozoficznej, takich jak: osoba, spotkanie, dialog, słowo i symbol, ksiądz Blachnicki przybliżył w nich misterium spotkania człowieka z Bogiem w liturgii, które dokonuje się poprzez świadome przeżywanie znaków liturgicznych oraz naprowadza na sens poszczególnych liturgicznych symboli, odwołując się zwłaszcza do biblijnej historii, opowiadającej o wyjściu Izraelitów z niewoli egipskiej i ich wędrówce do Ziemi Obiecanej.

Podobnie, na Oazie Nowego Życia trzeciego stopnia, szczególnie poprzez ideę tzw. kościołów stacyjnych, uczestnicy formacji zostają wprowadzeni w różne wymiary życia Kościoła, który w swojej pielgrzymce poprzez historię objawia tajemnicę obecności Boga pośród swojego ludu. Jest to przykład zastosowania tak zwanej mistagogii, stanowiącej jeden z elementów inicjacji katechumenalnej, na której jest oparta formacja Ruchu Światło-Życie, a która polega na przybliżaniu rzeczywistości symbolicznej i misteryjnej, obecnej w doświadczeniu duchowym chrześcijan.

4. Wspólna refleksja, w oparciu o przeczytane teksty.

- Który ze znaków liturgicznych w szczególny sposób oddziałuje na moje życie duchowe?
- Czy uczestniczyłem w wyprawach otwartych oczu i na ile „obudziły” one we mnie zmysł myślenia symbolicznego?
- Czy i jak pogłębiło się moje uczestnictwo w liturgii dzięki oazowym szkołom liturgicznym, w których brałem udział?
- Jak udział w Oazie III stopnia wpłynął na mój sposób rozumienia Kościoła?

5. Propozycja modlitwy.

Medytacja nad fragmentem jednej z modlitw, zawierających głęboką symbolikę chrześcijańską, a więc: tekstem *Orędzia paschalnego* lub (oraz) tekstem *Magnificat*, metodą tzw. „echa słowa”. Po odczytaniu hymnu uczestnicy wypowiadają fragmenty, które szczególnie ich poruszyły i rozwijają, w oparciu o nie, własne wezwania modlitewne, np:

- „*aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna*” – Panie, dziękujemy Ci za to, że tak bardzo, nas niegodnych, ukochałeś.
- „*ta noc uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na całej ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów*” – Panie, wyzwalaj i nas od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów.
- ...

A w przypadku tekstu *Magnificat*:

- „*wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny*” – Panie, dziękuję Ci za wszystko, czego ostatnio doświadczyłem w swoim życiu.
- „*nad tymi, którzy się Go boją*” – Panie, wlej w nasze serca bojaźń Twojego świętego Imienia.
- ...

Fragment tekstu hymnu Exultet:

Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, abyśmy z całego serca i z całej duszy śpiewem wystawiali niewidzialnego Boga, Ojca Wszechmogącego, oraz Jednorodzonego Syna Jego, Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który Ojcu Przedwiecznemu spłacił za nas dług Adama i krwią serdeczną zmazał dłużny zapis starodawnej winy. Oto są bowiem święta paschalne, w czasie których zabija się prawdziwego Baranka, a Jego krew poświęca domy wierzących. Jest to ta sama noc, w której niegdyś ojców naszych, synów Izraela, wywiodłeś z Egiptu i przeprowadziłeś suchą nogą przez Morze Czerwone.

Jest to zatem ta noc, która światłem ognistego słupa rozproszyła ciemności grzechu, a teraz ta sama noc uwalnia wszystkich wierzących w Chrystusa na całej ziemi od zepsucia pogańskiego życia i od mroku grzechów, do łaski przywraca i gromadzi w społeczności świętych. Tej właśnie nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani.

O, jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas! O, jak niepojęta jest Twoja miłość: aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna. O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa!

O, szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel! Uświęcająca siła tej nocy oddala zbrodnie, z przewin obmywa, przywraca niewinność upadłym, a radość smutnym. O, zaiste błogosławiona noc, w której się łączy niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi.

W tę noc pełna łaski, przyjmij Ojczy Świąty, wieczorną ofiarę uwielbienia, którą Ci składa Kościół święty, uroczyście ofiarując przez ręce swoich sług tę świecę, owoc pracy pszczelego roju.

Prosimy Cię przeto, Panie, niech ta świeca poświęcona na chwałę Twojego imienia nieustannie płonie, aby rozproszyć mrok tej nocy. Przyjęta przez Ciebie jako woń przyjemna, niechaj się złączy ze światłami nieba. Niech ta świeca płonie, gdy wszędzie słońce nie znające zachodu: Jezus Chrystus, Twój Syn Zmartwychwstały, który oświeca ludzkość swoim światłem i z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen

Tekst hymnu Magnificat:

*Wielbi dusza moja Pana **

i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.

*Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy. **

Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia,

*Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, **

a Jego imię jest święte.

*Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie **

nad tymi, którzy się Go boją.

*Okazał moc swego ramienia, **

rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich.

*Strącił władców z tronu, **

a wywyższył pokornych.

*Głodnych nasycił dobrami, **

a bogatych z niczym odprawił.

*Ujął się za swoim sługą, Izraelem, **

pomny na swe miłosierdzie,

*Jak obiecał naszym ojcom, **

Abrahamowi i jego potomstwu na wieki.

*Chwała Ojcu i Synowi, **

i Duchowi Świętemu.

*Jak była na początku, teraz i zawsze, **

i na wieki wieków. Amen.

Na koniec wspólna Modlitwa: Ojcze nasz.

6. Postanowienie.

W najbliższych dniach zrobię, w ramach namiotu spotkania, medytację w oparciu o wybrany znak liturgiczny.